

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzkiej, przy górnej części Wyłów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, uwadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę słupową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Rząd narodowy w stosunku do kościoła katolickiego.

Książę Władysław Czartoryski wytuszczając na ostatnim mityngu w Londynie kardynalne zasady, na jakich się opiera Rząd narodowy w kierownictwie powstaniem obecnym, dotknął między innymi i religijnych stosunków, oświadczając uroczystość wobec zgromadzonej trzecie tysięcznej publiczności londyńskiej, jako powstanie dzisiejsze w Polsce nie rozwija się w duchu ultramontanizmu. Wypowiedzenie to, o którego szczeroci nie mamy przyczyny wątpić, z całej mowy ks. Czartoryskiego najwięcej ma wagi i najwięcej treści, bo dotyka kwestji żywotnej dla Polski, a mimo to pojmowanej dotąd fałszywie lub przynajmniej fałszywie praktykowanej, ku wielkiej niekorzyści dla sprawy polskiej. Ks. Czartoryski tłumacząc się w tym względzie bliżej, dodał, że Rząd narodowy, będąc dalekim od zasad ultramontanizmu, nie myślał i nie myśli nigdy prześladować wyznań niekatolickich w Polsce, że owszem przyznaje zupełne równouprawnienie z katolikami innym wyznanom i zupełną swobodę w obrządkach. W tych niewielu słowach pełnomocnik Rządu narodowego skreślił dostatecznie jasno stosunek odradzającej się Polski, reprezentowanej przez Rząd narodowy, do kościoła katolickiego; naród walczący zadowolony być może zupełnie tem wyjaśnieniem swego reprezentanta, który zresztą powtórzył tylko to, co Rząd narodowy już niejednokrotnie wypowiedział.

Ks. Czartoryski zauważał nawet sam, iż powtarza tylko zasady, przez Rząd narodowy od początku głoszone i w czynach objawiane.

Mimo tej ostatniej okoliczności umieszciliśmy przed chwilą artykuł z napisem: „O stosunkach i nadziejach za granicą” którego autor smaga zuchwale Rząd narodowy i całe powstanie obecne w Polsce, czyniąc im zarzuty srogie, lecz nie mniej dziwaczne i oburzające.

Natrafiamy tam bowiem między innymi następujące apodyktyczne zdania o Rządzie narodowym i powstaniu polskim: „Rząd narodowy ogłaszając tyle razy równouprawnienie wszelkich wyznań w Polsce, nie oznaczył ani razu wybitnie swego własnego stanowiska religijnego. — Rząd narodowy przeto bliskim jest zerwania z katolicką historją przodków swych, co za wiarę krew przelewali. Rząd narodowy i powstanie polskie nie przywłaszczały sobie dotąd słowa, hasła katolickiego, jakie n. p. miała konfederacja barska. Dzisiejsze powstanie polskie nie ma na sobie najmniejszej cechy katolickiej!” i t. d.; słowem, autor wspomnianego artykułu zaprzecza powstaniu obecnemu wszelkiego związku z kościołem katolickim. Czyż to nie zdumiewa i nie oburza razem? Zapytać się godzi, ażali autor kreśląc powyższe słowa, przeniósł się w myśli do obozów powstańczych, w których bez wyjątku prawie znajdują się kapłani katolicy, nadając każdemu aktowi obozowemu namaszczenie religijne, nie odstępując z krzyżem w ręku ani na chwilę garstki walecznych synów ojczyzny, biegnących na pewną śmierć przeciw daleko liczniejszemu wrogowi kościoła, z hasłem Jezusa i Bogarodzicy na ustach? Zapytać się godzi, ażali miał autor na pamięci trwające już od dwu lat przesładowanie katolicyzmu w Polsce, zamykanie i rabowanie kościołów, ścieśnianie obrzędów religijnych, więzienie, wywołanie, katowanie i traktowanie kapłanów polskich wszelkimi stopni, co przestaje wszystkim w najściślejszym z przestępstw przeciwko kościołowi, z hasłem Jezusa i Bogarodzicy na ustach? Zapytać się godzi, ażali miał autor na pamięci trwające już od dwu lat przesładowanie katolicyzmu w Polsce, zamykanie i rabowanie kościołów, ścieśnianie obrzędów religijnych, więzienie, wywołanie, katowanie i traktowanie kapłanów polskich wszelkimi stopni, co przestaje wszystkim w najściślejszym z przestępstw przeciwko kościołowi, z hasłem Jezusa i Bogarodzicy na ustach? Zapytać się godzi, ażali miał autor na pamięci trwające już od dwu lat przesładowanie katolicyzmu w Polsce, zamykanie i rabowanie kościołów, ścieśnianie obrzędów religijnych, więzienie, wywołanie, katowanie i traktowanie kapłanów polskich wszelkimi stopni, co przestaje wszystkim w najściślejszym z przestępstw przeciwko kościołowi, z hasłem Jezusa i Bogarodzicy na ustach?

jest, sami przyznajemy, że nie trafiają, gdyż autor zupełnie co innego ma na myśli w swych inwektywach. Szkoda tylko, że w uprzedzeniu swem autor musi być głuchym na wszelkie przedstawienia, jak z drugiej strony naród polski i Rząd narodowy niezawodnie nie będą oglądali się na insynuacje autora.

Aby nie długo rozprawiać dla odsłonięcia przed czytelnikami insynuacji tych, poznajmy bliżej rozumowanie autora artykułu: „O nadziejach i stosunkach zagranicą”. Mówi on z widocznym niezadowolaniem, że Rząd narodowy jednocześnie z równouprawnieniem wyznań religijnych w Polsce, nie ogłosił dotąd kościoła katolickiego „panującym” w Polsce.

Nie wchodząc w to, co autor rozumie pod „panującym” kościołem, i jaką rozciągłość równouprawnienia innych wyznań przyznaje, odpowiadamy na to z góry, że ogłoszenie podobne zupełnie było niepotrzebnem, i że nie mógł Rząd narodowy rozsądniej postąpić, milcząc o tem, co się samo przez się rozumie, i za czem istniejące stosunki i tradycje głośno przemawiają.

Nieco jaśniej odsłania autor, co rozumie pod brakiem związku powstania z kościołem katolickim, gdy się skarży, że Rząd narodowy nie określił dotąd żadnem piśmem stanowiska narodu walczącego względem papieża; a że, podług zdania autora, kościół katolicki jest jedno i to samo, co papież, przeto Rząd narodowy i reprezentowana przez niego Polska walcząca, nie mają dotąd nic wspólnego z kościołem katolickim!

Jeszcze otwarciej wypowiada autor za chwila, gdy zarzuca Rządowi narodowemu, jakoby powstanie obecne nie dało dotąd rękoma, iż nie ma związku z rewolucją, której przeciwnym jest papież (a więc i kościół katolicki?), która znosi klasztory i narusza dobra kościelne. I czegoż żądać więcej od autora? Przecież jest coś namacalnego, realnego, służącego za watek, na który nawinął autor swe pstrę rozumowanie! Otóż klasztory i dobra kościelne! Zapewne pamięta każdy, jak przed dwoma laty, z braskiem zorzy konstytucyjnej, boleśnie uszy i serca przenikały powtarzające się u włościan naszych echa: „lisy i pasowskaj!” Dziś znowu wśród ponurego, lecz w liczne zmiany losów i nadziei dla narodów brzemiennego zarania, wśród zarania odrodzenia narodowości, przerywanego w swej ciszy przed burzą szczytami kos polskich, rumienionego łuną pożóg w Polsce, zamgłonego dymem obozów i walk w Polsce — dziś wyrwywają się przeraźliwe tu i owdzie wrzaski: „klasztory i dobra kościelne!” Zaiste słowa te, skierowane z taką cyniczną naiwnością do narodu polskiego, który po 100letniej moskiewskiej niewoli podjął walkę krwawą z wrogiem kościoła, ponosząc przytem co chwila tak srogie ofiary, iż na całej kuli ziemskiej wzbudza dla siebie współczucie i cześć, słowa te zimne o klasztorach i dobrach kościelnych wśród walki krwawej wzbudziłyby nawet w średnich wiekach śmiech i wzgardę.

Lecz nie koniec na tem. Autor bowiem wprowadza w końcu z całego swego rozumowania jako nagą myśl swą — ogólny wynik w tych kilku słowach, że sprawa polska wspólnością losów i tożsamością zasad łączy się w zupełną solidarność z świecką władzą papieża. Otóż macie! koniec dzieła uwiecznego. Teraz dopiero nie będą się zdumiewać i przerażać czytelnicy, czytając zarzuty, czynione Rządowi polskiemu i powstaniu przez autora artykułu: „O stosunkach i nadziejach za granicą”. Dlatego bowiem Rząd narodowy nie ma związku z kościołem katolickim, że nie określił stanowiska swego do świeckiej władzy papieża....!

Wypowiedzeniem niedyskretnem ostatniej myśli swej, uwieczniając całej długie rozumowanie, doprowadził nas autor do zamknięcia w tym względzie, lubo mielibyśmy tyle do powiedzenia! Toczając się bowiem niekiedy w życiu narodów sprawy, w których ścierają się uporczywie ze sobą stare przesady z nowymi idea-

mi, przywary dawnych epok, uświęcone wiekiem z nowymi formami, przeznaczonemi do zastąpienia starych, słowem, w których się ściera prąd postępowy z konserwatyzmem. W sprawach tego rodzaju działa przeważnie a niepowstrzymanie ręka Opatrzności; słowa ludzkie, choćby najwymowniejsze, nie zastanowią biegu tych spraw. Lepiej w takich sprawach milczeć, aby bezpotrzebnie nie roznamiętnić się wzajemnie i nie trawić się daremną złością. W takim położeniu i my teraz znajdujemy się, żyjąc w czasach, gdzie ręka Opatrzności widocznie kieruje sprawami świata....

Więc nie będziemy autorowi dowodzić, jak błędne ma pojęcie o faktach i epokach historycznych, kiedy marzy o smutnych czasach konfederacji barskiej, jak nie pojmuje różnicy między minionymi epokami historycznymi, w których Polska grób znalazła, a między dzisiejszemi, w których odrodzenie ją czeka; nie będziemy dowodzić, że stosunek Rządu narodowego do kościoła katolickiego, różnym będąc od stosunku do papieża, jest czysto duchowny, lecz oraz tak ścisły, że utożsamiając i asymilując się wzajem, objawia się w działaniach około dobra narodu, jako jeden prąd, jako jedna sprężyna; nie będziemy wrzeszczać autorowi tłumaczyć, że naród polski nie na to nosił cierniowe jarzmo stuletniej moskiewskiej niewoli, aby teraz powracał do czasów i pojęć, w których pogrzebał był swój polityczno-samodzielny, nie na to, aby na nowo przywłaszczał sobie przesady jednostronne, co ścisłały go łańcuchami i w końcu go zupełnie zbezczesławiały, tak iż się wymazał dał z rzędu narodów samoistnych.

Poprzestaćby można tylko na głosownem zaprzeczeniu przeciw insynuacji autora artykułu: „O stosunkach i nadziejach za granicą”, jakoby powstanie obecne Polski łączyła solidarność z świecką władzą papieża. Śmieszem atoli wydawałoby się, gdyby w tak ważnej sprawie przypisywać chciano słabym słowem protestującym istotną wartość i wagę. Nie, widzimy w nich tylko formalność pożyteczną.

Owieczna solidarność interesów wszystkich narodowości, różnica faktyczna między stosunkami przed wiekiem a dzisiaj, nareszcie niczem niewstrzymany faktyczny bieg wypadków i przekonania polityczne i religijne, wyrobione w stuletniej szkole nieszczęśliwej, a za które obecnie walczący Polacy krew przelewają, są najwięcej wartości mającym, najgłośniejszym protestem.

Sprawa polska za granicą.

O postępie pracy Syzyfów dyplomatycznych nawet — wszyscy święci nie wiedzą. W tym przedmiocie powszechne panuje wyczekiwanie, — jeno Moskal, Polska i Kaukaz nie czeka.

D. 14. bm. trzy okręty moskiewskie z wojskiem wylądowały pod Anapą, a z Odessy zapowiedziane są dalsze transporty na Kaukaz. Stronictwo wojenne w Petersburgu widząc, że powstanie na Kaukazie jest pod dobrem i nie równie lepszym niż lat poprzednich kierownictwem, napiera u dworu, aby gabinet petersburski zamiast postępować obronnie, uderzył na Turcję i wydał wojnę, inaczej nie uchroni się od przesyłek materiałów wojennych ludów kaukaskim. W Stambule pracują dalej nad wspomaganie ruchu kaukaskiego.

Podawszy w wczorajszym numerze między Ostatnimi wiadomościami ogólne doniesienie o posiedzeniu dyplomatycznym, odbytem w Londynie u ks. Czartoryskiego, dodajemy dziś bliższe szczegóły. Oto, co w tym względzie piszą do *Kol. Gazety* z Londynu pod dniem 26. października: „Na odbytem dzisiaj z południa posiedzeniu dyplomatycznym u ks. Czartoryskiego nie było towarzysztwo, gdyż zaproszone były tylko takie osoby, które już to w społeczeństwie, już to w dziennikarstwie wpływowo dzierżą stanowiska, i które z swych dobrych dla Polski chęci ks. Czartoryskiego są znanymi. Temci laniej zatem urządzono rodzaj mityngu prywatnego. Hr. Harrowby dla formalności objął prezydenturę; ks. Czartoryski zagaił zgromadzenie przemówieniem wstępnem do obecnych. Byłoby niedyskretną wchodzić bliżej w treść przemowy, skoro zgromadzenie czysto prywatny mia-

ło charakter. Jedynie wiadomem jest, iż zrobione zostały przez księcia trzy wnioski, jakie Anglia w interesie Polski urzeczywistnić winna, a z trzech tych wniosków odrzuconym został jeden, jako na razie niewykonalny. Wnioskiem tym jest gwarancja pożyczki narodowej dla Polski. Sposób zaś, w jaki urzeczywistnićby można dwa inne wnioski, to jest odmówienie Moskwie praw do Polski, i uznanie Polaków za stronę wojującą, stanowił główny przedmiot całej dwugodzinnej rozmowy. Nikt z obecnych nie przeczył możliwości przeparcia powyższych wniosków u rządu angielskiego, tylko co do środków zdania rozchodziło się. Ważne atoli są powody, jakimi umotywować chciano potrzebę uznania Polski za stronę wojującą. Powody te są: popierwsze nie sprzeciwiałyby się to ustawom angielskim, gdyby osoby prywatne dostawiały Polakom potrzeb wojennych; powtórne w razie uznania Polaków za stronę wojującą ułatwiłoby się zaciągnięcie w Anglii małej pożyczki; potrzeba możeby potem nawet Moskwa postępowała z Polakami łagodniej, nie uważając ich za prostych buntowników. Zgromadzenie, nie gadając wiele zgodziło się w tem, że nie ma widoków, aby rząd angielski dał się popchnąć do akcji zbrojnej i do gwarancji pożyczki, nader dla Polski pożądaney. Natomiast jednogłośnie postanowiono wszelkimi siłami wyrobić Polakom uznanie za stronę wojującą, w którym to celu w ciągu następnego miesiąca urządzony być ma na nowo wielki mityng w Londynie i wpływowe osoby sproszone. Za przykładem tym mają pójść też miasta prowincjonalne. Tymczasowo wysadzono komitet z pomiędzy przytomnych członków, aby agitować dla Polski. Więcej znani członkowie wspomnianego komitetu są: hr. Harrowby, markiz Townshend, członkowie lżbyńszczy: Hennesy, Forster, Cunningham i Grant Duff.”

Z Londynu piszą do *Kol. Ztg.* 26. paźd. „Zdaje się, iż ze strony Anglii czynione są nawiązania spokojnego załatwienia konfliktu między Moskwą a mocarstwami. Udać się wszelako to tylko wtedy może, jeżeli i na przyszłość nie zyska przewagi Palmerston, który jako zwycięzcy nieprzyjacieli ks. Górczakowa wszelkiej sposobności używa, aby przyjaciela swego Russela przed do bezwzględego postępowania przeciw Moskwie. Nawet znana mowa Russela w Blairgowrie wygłoszona była z taką szorstkością prawdopodobnie z natchnienia Palmerstona, a nie podległa wątpliwości, iż szlachetny ten lord natęczył swego kolegę pobudzał do wysłania depeszy do Petersburga, zawierającej urzędowe rozwinięcie odmówienia Moskwy praw do Polski. Russel przystał na to, i temu przypisać należy wiadomość z źródeł angielskich o wysłanej z Londynu w duchu powyższym noty, którą miał lord Napier z polecenia Russela odczytać Górczakowowi. Zanim jednak polecenie zostało wykonane, ambasador angielski w Petersburgu otrzymał odwołanie polecenia i cała rzecz speliła. Bez wątpienia przyczyniło się do tego musiały przedstawienia Austrii lub innego mocarstwa; — faktem zaś jest, iż baron Brunnow uchwylił stosowną sposobność, aby ubolewać przed hr. Russellem, że gabinet moskiewski, stojący z angielskim we wszystkich europejskich i pozaeuropejskich kwestiach w zgodnym porozumieniu, w kwestji polskiej tylko zgodzić się nie może. Poruszoną przytem została mianowicie mowa bankietowa Russela, i rozmaite kłopoty temuż przysporzone. Wiąc Russel odpowiedzieć miał na to, jako wielką pokładą wartość w zgodzie z Moskwą, i nie życzy sobie zejść z podstawy traktatowej, aby na niej dalej działać w porozumieniu z Francją i Austrią. W tym duchu wręczoną być ma 26. t. m. nowa depesza angielska Górczakowowi. Wypowiadać ma ona w grzecznych wyrazach, że Moskwa posiada Polskę, na podstawie traktatów wiedeńskich, mocą których zapewnione są Polakom pewne prawa. Podobnie, jak słychać, postąpią gabinety w Wiedniu i Paryżu tak, iż w tych osobnych lecz zgodnych oświadczeniach szukaćby wypadało zgody Austrii z mocarstwami zachodnimi.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kraków d. 31. października.

(J) Z brukowych wiadomości, jak zwykle, obławy na ulicy, rewizje i aresztowania. Wczoraj odbyła się rewizja u pp. Wodzieńskich na ulicy św. Jana, przyczem naumyślnie wprowadzony pies miał śledzić ukrytych. Dotychczas używano podobno czworonożnych tych stworzeń w puszczech amerykańskich do tropienia zbłądłych niewolników, od Amerykanów przejęli ten obyczaj Moskale, teraz przechodzi on do nas.

Dzisiaj rano przetrząsnęto mieszkanie dr. Fałęckiego w domu przy ulicy św. Anny. Aresztowano kogoś. Aresztowano także p. B. a p. Alfreda Szczepańskiego powieszono do Lwowa. P. Trojański został, w porównaniu z innymi dosyć szybko, wypuszczony na wolność.

Wieżnia prewencyjnie lub przypuszczalnie aresztowanych w naszym mieście oplakany przedstawia widok: brak miejsca sprowadza za sobą brak powietrza zdrowego i tysiączne inne nieprzyjemności. W ten sposób nieprzyjemność kary uprzedza dowód winy.

Widzieliśmy kilkunastu z oddziału Walińskiego, pędzonych do tutejszych aresztów. Do charakterystyki sytuacji miejscowej dodać musimy, że polityczne zajęcia c. k. policji, którym się z taką gorliwością oddaje, przeszkadzają mocno innym, zbowiennym jej zadaniom, jako to usunięciu włóczęgów i żebraków, będących prawdziwą plagą naszego miasta, niemniej akurtności w utrzymaniu porządku.

Z pola walki nie wam niemać o doniesienia. Wiadomości przechodzące z Kongresówki świadczą tylko o coraz lepszym usposobieniu wiejskiej ludności. Od naczelnego świadka słyszałem fakt następujący. Oddział pewien w Krakowskim ujrzał się nagle przy silnej mgle jesiennej wytopiony w lesie, w którym obozował. Siły Moskale były przeważające. Korzystając z atmosfery dymu wyszli z lasu, i przeszli o jakie 500 kroków pod nos Moskałom przez wieś do drugiego lasu, wyżej położonego. Moskałowie przeważający las zwrócili się do wsi, chcąc dostać żywności. Otoż z całej osady nie znalazł się ni jeden, któryby zdradził tajemnicę. Zrozumiecie powody, dla czego nazwisko wsi i oddziału przemilczano.

Z wewnętrznych dzieł organizacji Rządu narodowego nam doniesie o cofnięciu danej L. Mierosławskiemu w sierpniu nominacji. Chociaż nie należało do przyjaciół generała a działania jego w skutek owej nominacji dotąd mało czuć było, zwróciłbym uwagę na konieczne skutki częstych zmian, które przeszkadzają rozwojowi się robot powstańczych. Zmiany te stają się przyczyną nieodwrotnego wewnętrznego tarcia w łuku, którego główną siłą przeciw Moskwie zwróconą, tem się łamie. Miejsce jen. L. M. ma zająć znany wam dowódca.

Poznań 29. października.

Jeśli pisać o was w ostatnich dniach września, i przedstawiając zacietochę walki, mającej się toczyć u nas przy wyborach na sejm berliński między żywiołem polskim a pruskoniemieckim, małą okazywałem nadzieję zwycięstwa dla nas, wśród istniejących stosunków: uczyniłem to umyślnie, by nie potrzebować w razie niepowodzenia donosić wam o naszej klęsce, która byłaby tem dotkliwszą, im więcej byłoby się przed wami ceniła zwycięstwem. To też dzisiaj spieszę wam przesłać wiadomość, że zwyciężyliśmy najświetniej, że silnie jednocią wzorową wszystkich stanów i pełni wiary w słuszność naszej sprawy, mimo przeszkód, mimo zabiegów pruskiej policji i jej tajnych agentów, pokrzepieni modlitwą i słowami zachęty Najprzewielebniejszego arcybiskupa naszego, stanęliśmy na placu boju i nieprzyjaciół naszej narodowości porażiliśmy na głowę. Dotąd znany nam wypadek wyborów z całego Księstwa i części Prus Zachodnich przyniósł nam 23 posłów polskich, a spodziewamy się jeszcze wzmocnienia tego zastępu przez 2 do 3 posłów polskich, którzy mają wszelkie widoki przejścia w głosowaniu w Zachodnich Prusach. Nazwiska posłów dotąd wybranych są następujące: dr. Karol Libelt, ksiądz Janiszewski, ks. Respondek, Tadeusz Oblapowski, Stanisław Stabrowski, Kantak, Bentkowski, Jan hr. Działowski, Guttry, Władysław Niegołowski, Złotowski Marcei i Adam, August hr. Cieszkowski, sędzia Pilawski, Tokarski (z Zach. Prus). Z posłów, którzy nie zasiadali jeszcze w Izbach, wybrano pp. sędzię Wegnera w dwóch miejscach: w Murowaniej Gólinie i w Łabiszynie; sędzię Stanisława Mottego, dr. Szumana, byłego redaktora *Dziennika Pozn.*, ksiądz Gawrecki, sędzię Łyskowskiego, który dawniej przez kilka sesji reprezentował jeden z obwodów polskich w Zach. Prusach, a w przeszłej sesji nie był obranym, wreszcie z Prus Zach. pp. Bolewskiego i Wagnera. Do Polaków liczyć także można znacznego obrońcę naszej sprawy Niemca dr. Metziga w Lesznie, którego jednogłośnie Polacy posłem swoim obrali, uznając w ten sposób publicznie jego zasługi, położone dla Polski. Otoż jeżeli dopiszemy nam wybory w Brodnicy i kilku innych miejscach w Prusach Zach., grono posłów naszych na sejmie berlińskim nie tylko że nie zmniejszone, ale wzmocnione wystąpi, by bronić praw, które traktatami są nam zagwarantowane, i narodowości naszej, którą wszelkimi sposobami władze tutejsze pragnęłyby zniszczyć.

Lecz nie tylko co do liczby posłów polskich wypadek wyborów w Poznaniu jest ważnym; ma on prócz tego wielką doniosłość polityczną co do osób samych, które jednogłośnie obraliśmy, dając im dowód naszego niezmiennego dla nich szacunku i zaufania. Pięciu z wybranych świeżo posłów jest oskarżonych o zdradę stanu. Dwóch z nich chronić się musiało ucieczką za granicę od więzienia, jednego trzyma Austrija w zamknięciu, dwóch więźni Prusacy w Berlinie. Oskarżenie samo dotąd nie ma żadnej prawie legalnej podstawy, i nie istnieje i istnieje nie może żaden przeciw więziom i oskarżeniom dowód, żeby w czemkolwiek zawinił przeciw rządowi pruskiemu, lub w jakikolwiek sposób podkopywał jego władzę. Skoro tylko Izby się zgromadzą, musi sprawa posłów naszych, zagrożonych więzieniem lub już uwięzionych, wytoczyć się publicznie przed reprezentantami całej monarchii pruskiej.

Muszą oni zawyrokowac, czy prawem jest ich uwięzienie i czy zgadza się z konstytucją postępowanie rządu względem nich. Mimo wolnie poruszona będzie zatem kwestja i zniewoleni będą przemówić w niej tak reprezentanci ludu pruskiego, jak i rząd jego, który dotąd w przeciwieństwie z całą niemal cywilizowaną Europą stanowczo przeciw uświadomieniu Polaków, odzyskania praw im przynależnych, a w ścisłym sojuszu z Moskwą, ciemiężącą naród polski, działał. Wybór 5ciu mężów, których rząd pruski prześladowa i ściga za te same czyny, które w oczach Zachodu są słuszne i szlachetne, okazał przed całą Europą solidarność Polaków poddanych Prusom, z bracią, waleczną bohaterstwo z najazdem moskiewskim. Rząd pruski oskarża owych mężów o zdradę stanu, dla tego że pomagali czynnie powstanie w Królestwie, że nieśli pomoc mordowanym przez dziką Moskwę współziomkom. Może rząd korzystając z nadarzonej sposobności, ogłosi za nieważne nasze wybory, może pozbawi nas kilku głosów na sejmie berlińskim, przeciw faktowi samego zatrudnienia nie zdola — fakt, który przed światem dobitnie świadczyć będzie, że ziemie polskie pod zaborem pruskim nie są, mimo wszelkich użytych ku temu środków, wynarodowionymi, że żywił polski w nich opór się zwyciężko systemowi germanizowania, i że w całej sile istnieje, tę samą uznając ojczyznę.

Władze tutejsze, które rozwiściekane są tym nowym objawem narodowego w nas poczucia, szukają dzisiaj sposobnej chwili, by zemstę swą na nas wyrzucić. Przedewszystkiem zaś rozjątrzone są na duchowieństwo nasze, które silnym węzłem z resztą narodu powiązane, gdziekolwiek chodzi o sprawę publiczną, zawsze staje na czele i świetne daje dowody przywiązania do ojczyzny. Osoba prymasa, księdza Pryluskiego, jest im oddawna znienawidzoną dla godności, z jaką napasli czynione na siebie opiera, i dla wpływu, jaki przez charakter swój nieposzlakowany i stałość, z którą zawsze przy prawach kościoła i narodowości obsta, na cały kraj wywiera. To też klęskę w obecnych wyborach głównie przypisują okólnikowi, który przed samymi wyborami ksiądz arcybiskup wydał, a który wam dla wagi i cenności jego, w swoim czasie przesłałem. Otoż w tych dniach *Posener Ztg.* organ urzędowy a raczej policyjny z jawnością nie do opisania w artykule wstępnym rozpoczyna wodze wściekłości partji, której jest wyrazem, przeciw władzy duchownej w w. ks. Poznańskim, która milczkiem minawszy nakazaną przez rząd uroczystość kościelną z powodu rocznicy bitwy pod Lipskiem, objawiła występek przeciw monarchii pruskiej usposobienie, mieszając się czynnie do agitacji przedwyborczej i pozwalając na obojętne żądanie ku uczczeniu pamięci bohatera niepruskiego, księcia Józefa Poniatowskiego, i odprawianie misy kościelnych na pamiątkę zwycięstwa, roznosiąc za prowadzenia chrześcijaństwa w Polsce i panowania Piastów. Widać ogromnie solą w oku były te wspomnienia rządowi pruskiemu, kiedy nawet przez organ swój grozi krnąbrnej władzy naczelnej duchowieństwa naszego surowymi środkami i podziałem archidiecezji na dwie części, z których jedna wyłącznie by objęła niemieckich katolików w Poznaniu, strasznie boleśnie dotkniętych, że nie mieli solennych nabożeństw z patriotycznym pruskimi kazaniami w dzień oswobodzenia Niemiec z pod przewagi Napoleona Wielkiego pod Lipskiem. Już to bezczelność Prusaków mieszkających w wielk. księstwie Poznańskim jest bez granic, i tak daleko posuwa swe uroczczenia, że niepomna, ilu synów tej ziemi, w której się obecnie rozpościera, zginęło na polach Lipska, ile tam nadziei świetnych pogrzebaliśmy, chciałaby nas zmusić do radości obojętnej narodowej klęski, która dla niej już tem samem jest weselem i zwycięstwem. Lecz od groźb i życzeń, choćby najgorętszych, daleko jeszcze do ich urzeczywistnienia; nie wątpimy bowiem, by głowa katolickiego kościoła mogła kiedykolwiek pozwolić na podobne pogwałcenie swych praw przez rząd protestancki, jakimby było samowładne rozdzielanie archidiecezji naszej na dwie oddzielne części, pod dwoma, naturalnie osobnymi naczelnikami. Nie ulega przecież wątpliwości, że rząd pruski nie omissza wszelkich możliwych użyć środków, by zmniejszyć władzę arcybiskupa naszego, jak n. p. przez obsadzanie kanonij, których połowę z swego ramienia mianuje, osobami, na których przywiązanie i uległość naprzód będzie mógł liczyć.

Wracając do wyborów na sejm berliński, nie mogę się powstrzymać od doniesienia wam, jak ogromną klęskę poniosło wszędzie ministerstwo p. Bismarka. W Berlinie, gdzie Najj. Pan, który po tylekroć razy oświadczał, z jakim wstrętem patrzy na obozy postępców i liberałów, zamieszkuje, niewdzięczna ludność wybrała takich ludzi, jak Temme, Jacoby, że o innych zamilczę. Wszyscy rozciekawieni, co król obecnie pocznie: czy Izbę jeszcze przed jej zebraniem rozwiąże i znieśnie konstytucję, czy oddali p. Bismarka, czy wreszcie odda koronę, zaiste cierniową dlań, swemu synowi, a sam się usunie od stercu, narzekając, że się nie poznano na jego wielkość i genialnych zamiarach. Nam się przecież zdaje, że najprędzej skończy się na pierwszym przypuszczeniu, i że nasi posłowie nie będą nawet mieli potrzeby opuszczania domowych zatrudnień, by się udawać do Berlina.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Rodzaj walki toczącej się obecnie przeciw Moskwie, wymaga tajemniczości a rzutkości. Z tego powodu, nieraz bardzo późno dochodzą nas wiadomości o istnieniu od-

działów, o których nikomu jeszcze wiadomo nie było. Podobnie i we wczorajszym *Czasie* czytamy następującą wiadomość:

„Na Kujawach działają trzy konne oddziały. Jeden z tych oddziałów zostaje pod dowództwem walecznego rotmistrza Okuniewskiego. Drugi dnia 17. października stoczył małą utarczkę pod wsią Klubki o milę od Chodeza z dwoma rotami piechoty i kozakami. Nasi ułani zaskoczeni zostali niespodzianie przy śniadaniu. Zerwali się do broni, wsiadli na koń i cofając się przed dziesięćkroć większą siłą, dawali skuteczny odpór. W odwrocie dostało się trzech do niewoli, pod którymi konie upadły, jeden koń zabity. Oddział ten wycofał się z niebezpieczeństwa, prócz trzech wziętych do niewoli, i oprócz dwóch zabitych. Straty Moskale są nieznane. Po cofnięciu się naszych, Moskale rzucili się na dwór, który zabowali, zaarrestowali dziedzica wsi Klubki p. Orpiszewskiego z synem, wpadli do kościoła, księdza nabrającymi wybili i dopuściwszy się tych bezpraw, ruszyli do Włocławka, z którego pod wodzą ks. Wittgensteina w półtora szwadronu huzarów, pół sotni kozaków i dwu rot piechoty wyruszyli w stronę lasów duninowskich. Na drugi dzień po utarcce w Klubce, widziałem naszych ułanów w zupełnym porządku maszerujących — pościg moskiewski zupełnie zmylił.”

Wittgenstein obdiera małe miasteczka i dwory, niszczy je kontrybucjami; jednym słowem, zaprowadził na Kujawach murawiewowskie gospodarstwo. W Kowalu znaleźli Moskale kilkadziesiąt powstańczych mundurów u krawca; Wittgenstein za to kazał miastu zapłacić kontrybucję i ścigał ją drogą egzekucji wojskowej. W Brześciu kujawskim powstańcy zabrali z kasy 80 rubli, Wittgenstein nałożył na miasteczko kontrybucję 300 rs. wynoszącą. W maleńkiej i ubożuchnej miejscowości w Lubrańcu przy rewiżach znaleźli Moskale w płaszczu, u jednego starożakonnego niewiadomo przez kogo na kolku zawieszonym, dwa funty prochu; Wittgenstein nałożył za to na miasteczko 600 rubli kontrybucji. W innym miejscu, na polu znaleźli broń zakopaną; właściciel pola, jako bardzo ubogi człowiek, nie mógł być obdarty, więc ks. Wittgenstein nałożył na jego sąsiada, za możnego pana Karnkowskiego kontrybucję.”

W województwie kaliskim energiczną czynność rozwija pułkownik Kopernicki. Z Mazowsza otrzymuje *Czas* wiadomość, że naczelnik sił zbrojnych województwa mazowieckiego, podpułkownik Michał Zieliński, podał się do dymisji. Moskale wzmocnili swe załogi w Kaliskim i Mazowieckim.

Z nad granicy obwodu żółkiewskiego donoszą *Gaz. lwowska*, że dnia 30. b. m. oddział powstańczy pod Kostasynem w powiecie bełkim przeszedł do królestwa Polskiego. Bliższe szczegóły nie są jeszcze wiadome.

Kongresówka. Dziesięć dni trwają już oblavy moskiewskie na ulicach Warszawy. Najczęściej dotykają one rzemieślników i robotników. Najrozmaitsze drobnotki służą Moskałom za pozór do gwałtu. Dżdżyste powietrze w tych dniach przyniosło nową sposobność. Kto się tylko pokaże na ulicy w grubym obuwiu, jakiego powstańcy także zwykli używać, natychmiast jest schwytywany, do policyi odprowadzony, tam zbity i znowu wolności udarowany. Policjanci otrzymali tajemny nakaz aresztowania wszystkich, co wyjdą na ulicę z cygarem w ustach. Więźni więc — śledzą batami a po śledztwie, winny kto czy niewinny, wywożą w głąb Moskwy.

Dnia 28. t. m. wywieźli znowu 24 młodych ludzi w ciężkich kajdanach i aresztanckim ubraniu, i dwie kobiety także w takich sukniach. Naczelnik miasta Warszawy polecił w swoim dziennym rozkazie mieszkańcom Warszawy rzucić żałobę, aby Moskale nie mieli nowej sposobności bogacenia się kosztem Polaków.

Moskiewski raport urzędowy z dnia 28. października donosi:

„Wczoraj w domu pod nr. 1363 a, przy ulicy Jasnej, odkryta została drukarnia Rządu narodowego, — przy czem znaleziono znaczną liczbę utworów i artykułów o snowy podżegawcze, przysposobionych do umieszczenia w zakazanych pismach.

W pokoju, w którym mieściła się wspomniana drukarnia, mieszkała akuszerka Apolonia Bail, która zaraz została aresztowana.”

Tę samą wiadomość podaje korespondent z Warszawy do *Breslauer Zeitung* pod dniem 28. października w następujących słowach: „Przeszłej nocy odkryto przy ulicy Jasnej tajemną drukarnię — w której, jak powiadają, drukowaną była dotychczas *Niepodległość*. 30 osób z tego domu uwięziono i odstawiono do cytadeli; dalsze śledztwo ma dopiero wykazać, czy i jak dalece osoby te w utrzymywaniu drukarni udział brały. Pomiedzy uwięzionymi znajduje się także właściciel domu, budowniczy Frydrych, i jego córka. Warstat znaleziony został w mieszkaniu jakiejś akuszerki. Policja udala się wprost do tego pomieszkania, co dowodzi, że jej to miejsce zademonstrowano. Właściwi pracownicy przy tej drukarni uszli za czasami; uwięzione osoby może byłyawiadomione o egzystencji tej drukarni, ale udziału w niej nie miały.”

Inwalid w swoich korespondencjach nazywa wydanie augustowskiego województwa na łupieżstwo Murawiewowi, aktem mądrości. Zgadza się z *Inwalidem*, ale dodamy: mądrości moskiewskiej, tej mądrości, co po wieczne czasy nadtem tylko przemysłowi, jakby to kogo bezkarnie skrzywdzić i zrabować można, tej, którą Moskwa już od dwóch wieków wieksa się w samo serce Europy, między ludy ucywilizowane, ażeby w

nich wszystko życie wymrozić i samej nad tą martwością zapanować.

Biskup Łubiński witany jest w tem województwie z radością przez mieszkańców, i dziwić musi ta okoliczność, że i Moskale z uprzedzeniem go wszędzie przyjmują. Sami go oni papieżowi na to miejsce przedstawili i mają nadzieję, że będzie wszelkimi siłami wpływał na uspokojenie mieszkańców tego województwa. Pochlebiamy mu nawet. Generał Maniukin wypuścił na żądanie biskupa kilku księży uwięzionych za agitację. Zasady biskupa mają być umiarkowane, a Polacy radziłyby sobie zapewnił jego uczciwe postępowanie gościnnym przyjęciem. Ma on lat 45.

W kilku dniach odpędzili Moskale 156 urzędników cłowych, Polaków, i przeznaczili na ich miejsce rodowitych Moskali. Kontyngensu na te i inne stanowiska w Polsce ma im dostarczyć wielka liczba urzędników, którzy przy ogólnem ścieśnieniu administracji, w stan czasowego spoczynku przeniesieni zostali. Wszyscy ci panowie nie umieją słowa po polsku, naturalną więc będzie konsekwencją zaprowadzenie języka moskiewskiego we wszystkich galejach administracji, czyli próba zmoskiewienia polskiego kraju. Zobaczymy, jak się ona powiedzie. W każdym razie Murawiew i Berg odnoszą laury, i nasycić się nie mogą tą pociechą, że wszystkie liberalne stronnictwa moskiewskie, i najbliższe otoczenie cara, zmuszonym się dziś widzi do ich systemu powrócić, jako do jedynego środka ratunku.

Nord potwierdza wiadomość, że Murawiew i Annenkov podali się do dymisji. Jako ich następców domyślają się generałów: Launica i Murawiewa Amurskiego lub Timaszewa. Rezultat jednakże nastąpi dopiero po powrocie cara do Petersburga, który jest naznaczony na pierwsze dni listopada.

O wyrokach śmierci spełnionych w Warszawie pisze *Gazeta Polska za Dziennikiem Powsz.*:

„Dnia 13. (25.) października około godziny 6tej wieczorem na ulicy Chmielnej był raniony sztyltem w twarz szeregowiec ze straży policyjnej Atanazy Filipow.

Zabójcy, rzuciwszy sztylty, zaczęli uciekać, lecz jeden z nich, mianowicie tapicer Julian Chojnacki, zaraz został zatrzymany przez dwóch szeregowców z kółwarskiego pułku piechoty.

Następnie według wskazań Chojnackiego zostali aresztowani jego współnicy: furman Franciszek Trzaska, czeladnik szewski Piotr Górski i robotnik kowalski Stanisław Filkiewicz.

Z wyprowadzonego śledztwa a następnie odbytego sądu nad wspomnianymi przestępcami według własnych zeznań okazali się winnymi:

Trzaska: 1. podnawiania Górskiego, Chojnackiego i Filkiewicza do wstąpienia do organizacji zabójców politycznych za umówioną zapłatą po 10 złotych dziennie *) i przyjęcia bezpośredniego nad nimi dowództwa; 2. polecenia swym współnikom zabić pewnego urzędnika moskiewskiego, którego sam im wskazał na ulicy, a dla wykonania tego rozdał im sztylty; i 3. tego, że apstrzegłszy wahanie się swych współników i zmniejszwszy im dzienną płacę do 50 kopiejek, rozkazał im zabić dla wprawy i nabycia przyzwyczajenia jakiegokolwiek Moskała, w skutek czego zrobili oni zamaż na życie szeregowca Filipowa.

Górski, Chojnacki i Filkiewicz: a) tego, że wzięli udział w namowach Trzaski do organizacji zabójców politycznych za umówioną płacę, kilkakrotnie czatowali na ulicy na wskazanego im przez Trzaskę urzędnika moskiewskiego, którego jednakże nie zdecydowali się zabić z technostawia; i b) tego, że z rozkazu Trzaski dla nabycia przyzwyczajenia do podobnych zabójstw, omówili się zabić pierwszego, którego spotkali Moskała, i w tym celu 13. (25.) października wieczorem, wzięwszy z sobą sztylty zeszli się na ulicy Chmielnej, gdzie Górski ranął szeregowca Filipowa.

Polowy sąd wojenny skazał: obwinionych Trzaskę, Górskiego, Chojnackiego i Filkiewicza za ich przestępstwa na zasadzie art. 83, 96, 196, 386 i 632 ks. I. wojenno-karnej ustawy i art. 20, 283 i 360 ks. I. t. XV. zbioru praw karnych po pozbawieniu wszystkich praw stanu na karę śmierci przez powieszenie.

Kara ta będzie wykonana dnia 17. (29.) października o godzinie 10tej zrana na placu Grzybowskim.

*) Pieniądze te według własnego zeznania otrzymywał od nieznanego mu człowieka, z którym widywał się koło stacji warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej.”

O zamachu na Maciejewskiego powtarza *Gazeta Polska za Dziennikiem Powszechnym* z dnia 29. października:

„Onegdaj około godziny 10 z rana, na ulicy Miodowej, naprzeciw domu pod nr. 487, gdzie mieści się sąd apelacyjny, nieznany przestępca zadał sztyltem naczelnikowi rewiru, Stanisławowi Maciejowskiemu trzy rany: w lewy policzek, w głowę z tyłu lewego ucha i w prawe ramię koło obojczyka, poczem zdołał uciec.

Sztyltem w jednej z ran w kości pozostał, i został wyjęty przez przechodzącego natenczas proporzyczka Gurleja, przykomenderowanego do 1. batalionu saperów.

Maciejowski jest leczony w własnym mieszkaniu i znajduje się w niebezpiecznym stanie.

W tej sprawie zostali aresztowani: szwajcar sądu apelacyjnego Wincenty Skrzypczyński i numerowy z hotelu Niemieckiego: Jan Janiszewski i Marcin Księgopolski; pierwszy z nich powinien być widzieć przestępcę, który zadał rany Maciejowskiemu, a ostatni dwaj obwinieni są o prowadzenie rozmowy co do sprzętów oficera, który udzielił pomocy Maciejowskiemu.”

Poznań. Artylerzysta Józef Zbierski, z 4. kompanii Niedersza, znikł jeszcze 29. sierpnia ze swoich koszar w Poznaniu, i dotychczas nie wrócił. Niemieckie dzienniki zamieszczają wezwanie urzędowe, ażeby najdalej do 6go lutego 1864 roku powrócił, inaczej bowiem będzie za dezertera uważany, ścigany i ukarany.

W lesie włościejwowskim, należącym do p. Niegołowskiego, odkryta została 27. paździer-

nika skrzynia, zawierająca 95 sztuk karabinów, które zostały skonfiskowane i do Książa odstawione.

Z Księstwa nadchodzą częste wiadomości o rewizjach, aresztowaniach i konfiskatach. Dnia 27. tm. przybył komisarz policyjny z eskortą do wikarego Gońskiego w Poznaniu i zrewidował jego i przybocznych lokatorów mieszkani i kieszenie. — Wszystkie papiery Gońskiego zostały opieczetowane, a on sam i jeden z gości sąsiedniego lokatora przyaresztowani i do urzędu policyjnego odwiezieni za to, że w kieszeni jego znaleziono kilka fotografii z polskimi podpisami. Goński oskarżony został o werbowanie ludzi młodych do przejścia w szeregi powstańcze, i dostarczanie im fundusów na podróż do Kongresówki.

Dnia 26. b. m. przystawiono tam dragona pruskiego, który zdezerterował w celu przyłączenia się do powstania. — Po południu tego samego dnia, przywieziono powozem pod eskortą jakiegoś obywatela w narodowym stroju i osadzono go w fortecy. — Ma to być jakiś poddaś austriacki, który już raz w Berlinie pod śledztwem władz kryminalnych został, ale dla braku dowodów go uwolniono.

W Sulicach skonfiskowano 23. b. m. z galaru beczkę siarki; przewoźnik bowiem nie mógł się wykazać kartką cłową, ani też umiał się wytłumaczyć, gdzie i dla kogo ten towar wiezie.

W Podgórzu (naprzeciw Torunia położonym) prawyborcy żądali, ażeby im zlecenie wyborów w języku polskim udzielone zostało. Prezes zgromadzenia nie mogąc sobie dać rady, przywołał na pomoc się wojskową. Nie wiemy na czem się tam skończyło, zapewne bagnety zwyciężyły!

Były dyktator Marjan Langiewicz przesłał nową próbę do ministerjum we Wiedniu, którą tu z *Postępu* w całości przytaczamy:

„Wysokie c. k. ministerjum! Rząd pruski uwalnia mnie reskryptem z d. 17. września b. r. z poddaństwa, uznaje zarazem, że ja mimo konwencji z d. 8. lutego nie podlegam karze za udział w powstaniu, ani według praw pruskich, ani według praw międzynarodowych, tudzież że nie jestem kwalifikowany do wydania mnie Rosji. W owoim mnie uwalniającym reskrypcie wyrażenie to „celem jego wydalenia się do Szwajcarii“ dowodzi, że rząd pruski swych międzynarodowych obowiązków względem Rosji przez moje wydalenie się do Szwajcarii nie nadwiera. — Sądząc zatem, że i rząd austr. równie owo międzynarodowe zobowiązanie nadwierać nie będzie, przyszedł na mój rychły wyjazd do Szwajcarii. — Na posiedzeniu Izby poselskiej d. 23. lipca b. r. pan minister policji oświadczył: „Rząd austriacki nie może powstańcom wydawać paszportów, bo nie ma rękoi, że ciż nie powrócą na plac boju;“ następnie — „szukający schronienia winien się poddać warmkom, pod któremi udzielone zostało mu schronienie,“ — otóż oświadczenie to p. ministra nie może więcej być do mnie zastosowane, bo uwolnienie pruskie przyzwala na wyjazd mój do Szwajcarii.

Prócz tego angielscy, francuscy, włoscy, szwajcarscy i pruscy poddani byli z Austrii wypuszczani bez żadnej rękoi, że kiedyś na plac boju powrócą. Widocznie zatem rząd austr. usiłuje przeszkadzać powrotowi na plac boju tylko rosyjsko-polskim poddanym. Rząd pruski przez przyzwolenie na wyjazd mój do Szwajcarii objawia, że neutralne, a nawet przyjaźne państwo nie jest obowiązane pomagać się rękoi, iż do Szwajcarii wypuszczony powstańca nie pókaże się więcej na placu boju. Jeśli więc rząd austr. nie raczy mnie wypuścić do Szwajcarii, to ujrzyć się zmuszonemu przez takie w Austrii ze mną postępowanie czynić ten wniosek, aby Wysoki rząd raczył mnie co rychlej wydać władzy rosyjskiej.

Bez uwzględnienia, czyli moje przejście granicy d. 19. marca miało na celu szukanie schronienia, lub czyli moje forteczne wzięcie schronieniem jest i czyli moje kilkakrotnie od 7 miesięcy czynione podania o wypuszczenie do Szwajcarii nie są dowodem, że nie szukam tu w kraju schronienia, dla tego pozwalam sobie mieć nadzieję, że Wysokie ministerjum raczy przyzwolić: albo na mój wyjazd do Szwajcarii, albo wydanie mnie władzom rosyjskim.

Josefstadt 24. paźd. 1863.

Langiewicz.

Kronika.

P. Alfred Szczepański, o którego uwięzieniu donosili nasi korespondenci krakowscy, został w tych dniach przywieziony do Lwowa; sprawa jego musi zapewne zostawać w związku z któryś z procesów, w tutejszym sądzie karnym się toczących.

Przedwczoraj odbyła się rewizja u mechanika pana Okornickiego; rewizja ta była bezskuteczna; wczoraj powtórną rewizję, przyczem nie ograniczono się już na przetrząsaniu pomieszkania, jak dnia poprzedniego, lecz rewidowano także i suknie, które p. Okornicki miał na sobie; po rewizji tej aresztowano p. Okornickiego.

Dzisiaj o 7mej godzinie zrana szukała policja p. Ferdynanda Czaderskiego w domn pod 1. 372 miasto, przy targowicy drzewa.

Akt laski cesarskiej. Czytamy w *Gaz. Lwowskiej* z dnia 31. paźd.: „Według nadeszłej dnia wczorajszego depeszy telegraficznej z Wiednia, raczył Najjaśniejszy Pan dla wdowy, pozostałej po zamordowanym c. k. radcy sądu karnego Leopoldzie Kuczyńskim przeznaczyć na jej pensję roczną w kwocie 1000 zł., zaś dla pozostałych po nim dwojga sierot po 100 zł. rocznie tytułem dodatku na wychowanie.“

(Ks. U.) Cieszanów 25. października. (Położenie rannych, p. Rojowski, doktor Niedźwiedzi.) Cały naród polski czcąc swoich poległych bohaterów, odprawia dziś liczne żałobne nabożeństwa, gdzie prócz kornych modłów za poległych, nie zapomina także o rannych, składając dlań na ołtarz skromne ofiary. Z różnych teń stron ziemi polskiej przesłane także datki do zarządu szpitala w Cieszanowie, w obecnej zimowej porze więcej są niż kiedykolwiek pożądane, gdyż prócz potrzeb samego szpitala, przybyłych do zakładu bez środków pieniężnych, po największej części z zniszczoną „pełnią lub“ letnią tylko odzieżą, po wyleczeniu zwykłe

całkowicie okrywać i niezbędnym groszem zaopatrzyć trzeba. Zapła ten nasz w niesieniu ulgi bliźnim i na przyszłość stałby nie powinien, tem więcej, że wielu z tych męczenników pozabawionych ręki lub nogi, zostają zupełnie bez sposobu do życia. Wspominając już o rannych nadmieniam wypada, że dla stosownego na zimę umieszczenia chorych oddał znaczny i zawsze pełen miłości chrześcijański obywatel Rojowski całe pierwsze piętro swej kamienicy na lazaret, którym zarządza biegły w swej sztuce dr. Niedźwiedzi. Lekarz ten wielkie położyl tu zasługi, bo prócz umiejętności lekarskiej otacza on chorych kłiwą i najstaranniejszą opieką, godnie odpowiadając obowiązkom, jakie nad Opatrzność włożyła.

(E) Z nad brzegów Zolokil od Uhnowa 30. października. (Rewizje.) W naszej okolicy odbywają się coraz ostrzejsze rewizje. Do tego już dochodzi, iż kaleszki ludzi, służki dworskie biją, kaleszki pałaszami, usiłując z nich wybić, iż widzieli gdzie są ukryci powstańcy, a nie wydali ich. Taki wypadek miał niedawno miejsce o małe ćwierć mili od Uhnowa, na Lesniczówce, jednego z obywateli w tymże powiecie zamieszkałego. Dnia 24. b. m. około godziny 7. wieczorem, przybył na Lesnictwo do kancelista c. k. powiatu p. Krzepiński, obstarawszy pierwsi część lasu około domostwa leśniczego położoną, chłopami i kolonistami w liczbie do 60 osób, sam zaś z żandarmem począł rewidować zabudowania, nie znalazłszy jednak nikogo, odjechał do domu. Nazajutrz zjechał p. K. na rewizję znów o tej samej porze, do tego samego miejsca i znów jednak, chłopów w pomoc przybierając, nie znalazł niczego. Trzeciego dnia przybył tam już pan kancelista K. wcześniej przed 5tą wieczorem z całkiem innej strony lasu, obstarwił dom kolonistami, i przybrawszy sobie w pomoc respcienta R. z Uhnowa, pana aufsehara z miasteczka i policjanta, rozpoczął jak najściślejszą rewizję; p. R. wpadł w pasję i zaczął bić starego furmana leśniczego, potem wyciągnął go z pałaz z pochwyt, ciął nim po krzyżach i biodrach biedaka, ciągle krzyżąc mu w ucho: „że są ukryci tu gdzieś powstańcy, a on nie denuncjuje ich c. k. urzędnikom.“ Nakoniec po wielu szukaniach znaleziono trzech rzemieślników, z różnych krańców. Galicji tu zaszyli, i przypisując im chęć udania się do powstania polskiego, brano ich z sobą do urzędu powiatowego w Uhnowie. Od dni trzech z rozkazu nadgranicznego c. k. komisarza pana Pogiesla, rewidują wszystkie lasy i leśniczówki urzędnicy, żandarmi z włóścianami i kolonistami; ci ostatni często rewidują stodoły, chlewki i inne zabudowania na leśnictwach będące, palą fajki i idą z niemi pomiędzy słomę i siano. Już to na brak rewizji uskarżać się nikt w okolicy tutejszej nie może, gdyż od kwietnia każdy dom obywatelski miał ich po siedm więcej, a różne były, bo i zbrojne, i żandarmami i włóścianami domy były obstarowane, a jednak prawie zawsze nikogo nie znaleziono. Włóścianie teraz każdego szewca kominiarza, nawet ubranego w surdut nazywają „Pola-kiem“ i „powstańcą.“

Z Brzeżan odnośnie do korespondencji, umieszczonej w numerze 212 naszego pisma, otrzymujemy od owego młodzieńca, o którym tamże donoszono, iż przy uśłowaniu ucieczki z aresztu brzeżańskiego urzędu powiatowego nogę złamał, sprostowanie co do opieki i pielęgnowania, jakiego tenże w czasie swojej choroby doznał ze strony tamtejszego c. k. urzędu powiatowego. Podług tego opieka lekarska i pielęgnowanie, jakiego tam doznał, nie pozostawiały nic do życzenia, a pan naczelnik Ziem. wypełniając z jednej strony obowiązki urzędu, uczynił z drugiej strony jak najzupełniej zadosyć obowiązkom ludzkości.

Dawnocześnie donoszą nam z Brzeżan o rewizji, jaką tamtejszy c. k. aktuarjusz powiatowy p. Hałajkiewicz odbył dnia 20. b. m. w domu państwa Poradowskich w K o t o w i e.

P. Hałajkiewicz, pisze korespondent, przybył do domu państwa Poradowskich przedpołudniem między 4 a 5 godziną, a odczytawszy dom wojskiem, wszedł z żandarmem do aypialni p. gospodyni, która ze snu obudzona, p. Hałajkiewicza prosiła, by się na tak długo z pokoju wydalili, ile by czasu potrzebowała do ubrania; lecz tu posłuchania nie znalazła, p. Hałajkiewicz odwrócił się tylko od łóżka p. gospodyni, a ta wypatrzyła chwilę, w której w neglitz z łóżka wyskoczyła i do pobocznego pokoju wyszła. W dalszym toku rewizji kazał p. Hałajkiewicz wszystkim w domu, a nawet dzieciom powstać z łóżek i w takowych nawet pod siennikami za powstańcami szukać. Nieznaleziony nie podejrzanego w domu pp. Poradowskich, zabrał p. Hałajkiewicz dwóch młodych ludzi, jednego z kartą legitymacyjną, drugiego z paszportem najformalniejszym i pod eskortą żandarmów i wojskowości odstawił ich do powiatu w Brzeżanach.

(X) Od Kozowej. (Rewizja.) Mieszkańcy powiatu kozowskiego myśleli, że po odbyciu rewizji w siedmiu miejscach na dniu 21. b. m. będą mogli być spokojnymi choć kilka tygodni, oczekiwając ich jednak zawiadomienie zostało. Na dniu 27. b. m. odbyła się rewizja na wielką skalę, trwająca blisko pół dnia, w Kozowie samej w mieszkaniu właściciela i budynkach gospodarskich, przedsięwzięta przez c. k. urzędnika i c. k. żandarmów. Na ten raz nie mniemamy powstańcy lub rekwizyta wojenne, były przedmiotem tej rewizji. W Kozowie, odległej mil dwadzieścia od placu boju, szukano szpitalu powstańczego; czyż więc w państwie konstytucyjnym ranni lub chorzy przytułku znaleźćby nie mogli? Pokoje w mieszkaniu, stajnie, wozownie, spichrz i gorzelnia były jak najskrupulatniej przetrząsane. Zamiast łóżek z rannymi powstańcami, zastano jednak w spichrzach zboże a w stajniach prócz inwentarza, zdrowych i rozieciawionych masztalerzy i parobków. Po kilkunastogodzinnej mozolnej pracy, udano się do lasu blisko milę odległego, który po raz trzeci od miesiąca został wzdłuż i w szerz przerewidowany. W lesie także szpitalu nie było. Okazuje się, że co do ilości i jakości rewizji, powiat kozowski zupełnie nie należy do powiatów nadgranicznych.

(J) Z Żółkiewskiego. (Nabożeństwo, uwa-ga.) Dnia 29. b. m. za staraniem miejscowego ks. proboszcza Świątobliwego, odbyło się w kościele rz. k. parafialnym w Oleszyczach solenne nabożeństwo żałobne za poległych w boju i pomordowanych przez Moskali braci naszych. Brali w niem udział licznie zebrani, duchowieństwo i parafianie wszelkich klas.

Przy tej sposobności nastuwa nam się na myśl uwaga, iż jest rzeczą nader bolesną, że podczas kiedy biskupi obojch, dalekich narodów, z zlecenia głowy kościoła katolickiego nakazali duchowieństwu podwładnemu i trzodom swoim duchownym modły za gnębią przez barbarzyńców wiarę i proszą w raz z niemi Boga

publicznie o wybawienie jej z rąk tyrańskich Moskali: głowa kościoła w kraju naszym, w sprawie tej tak interesowanym, dotąd w tej mierze zupełnie nieczynny zostaje, podczas gdy, ile nam wiadomo, cały kler oczekuje tylko głosu swego arcybiskupa, aby swe błagalne modły podnieść za świętą sprawę.

Berl. Nat. Ztg. donosi, że rosyjski bank państwa w miejsce przepisanych ustaw rubli srebrnych pełnej wagi, wypłaca tak zwane talary Katarzyny, których wartość jest o 10 procent mniejsza, jak rubli prawnie w obiegu będących. To jednak nie powstrzymało ciągłego wywozu srebra, a w październiku pomimo znacznego napiętn zapas srebra zmniejszył się prawie o 3 miliony rubli. Nie stosowność tej operacji okazuje się coraz widoczniej, wypłaty gotowizny są tylko złudzeniem, dopóki złoto nie jest wcale wypłacane, a srebro tylko monetą mniejszej wartości. Jeszcze smutniejsze są wiadomości z Warszawy; bank polski wstrzymał zwykle swoje operacje, i zajmuje się jedynie wypłatą procentów, ponieważ komisja finansowa w ostatnich dwóch kwartałach nie złożyła przypadających rat. W Warszawie sądzą nawet, że bank musi zachować gotowiznę w rezerwie na cele rządowe. W ogólności rząd rosyjski nie dotrzymuje swoich zobowiązań względem banku polskiego bez względu na to, że listy zastawne i inne polskie papiery spadają ciągle, i stan handlowy warszawski łatwo może popaść w położenie, że ze swojej strony będzie także musiał wstrzymać dopełnienie zobowiązań. Brak pieniędzy w Warszawie doszedł już wysokiego stopnia, i to było powodem, że weksle na Warszawę z krótkimi terminami podniosły się w jednym dniu o ¼ talara, podczas gdy weksle z długimi terminami były nader trudne do sprzedania.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie bawią się w natchnienie — półurzędowe. *Botschafter, Presse*, a nawet poczytywy *Wanderer* puszczać się na umieszczanie artykułów „z bardzo wiarygodnego źródła“ pochodzących, w rodzaj *communiqué*, o sprawie polskiej. Codziennie prawie przynoszą coś nowego, odsłaniając jakąś tajemnicę, którą już nazajutrz odwołują same, umieszczając znowu niezawodne, wprost przeciwnie wiadomości. Nie wiemy, czy redakcje są same oszukiwane przez osoby, od których odbierają natchnienia, czy też swym domysłem nadają jakies kłamane namszczenie, świadczyć mające o ich znakomitych relacjach. I tak wczoraj *Wanderer* podał jako rzecz pewną wiadomość o zbliżeniu się Austrii do Moskwy, o zapewnieniach gabinetu wiedeńskiego w Petersburgu, iż żadnych nie przedsięwzięć kroków nieprzyjaźnielskich przeciw Moskwie.

Dzisiaj znowu wprost przeciwnie czyni odkrycia, na podstawie jakichś dat, „z wiarygodnego źródła“ otrzymanych, iż między Austrią, Anglią i Francją toczą się dotąd rokowania, i chociaż odrzucone w Paryżu i Londynie proponowana przez Austrią notę, to hrabia Rechberg, zrozumiałwszy wskazówkę, jaką gabinet paryżki dał mu ogłoszeniem depeszy francuzkiej z dnia 20 i 21. czerwca br., wysłał ks. Metternicha do Paryża z nowymi instrukcjami, w których znowu zawisł czyni porozumienie się trzech dworów w sprawie polskiej od Anglii. Jeżeli Anglia przychyli się do umowy, mającej cel i doniosłość dalszej wspólnej akcji oznaczyć, to Austrija od zgody trzech dworów się nie odłączy.

Odnośnie do korespondencji nieprzyjaźnych Austrii w berlińskich dziennikach zamieszcza przeciwnie wczorajszy *Vaterland* następujące słowa: „Sądzimy, że pruskie dzienniki mają powód zaprzestania swoich uwag i iskazówek o poróżnieniach Austrii z Prusami, gdy coraz trudniejsze położenie Europy, jeżeli nas wszystko nie myli, sprowadzi między Austrią i Prusami bliższe stosunki, których my i wszyscy konserwatyści w Europie zawsześmy wnieśli broni.“

Że takie porozumienie Austrii z Prusami a przez Prusy z Moskwą jest najgorętszym życzeniem *Vaterlandu*, organu junkrów austriackich, nie ulega wątpliwości, również jak nie ulega wątpliwości, że Austrija, gdyby zerwała stanowczo z Francją, to do Prus wtedy zbliżył się musi. Lecz rzeczą jest niepodobną do prawdy, aby to już teraz czyniła, kiedy jeszcze rokowania dyplomatyczne dalej prowadzić może.

Dopiero gdyby w Galicji ogłoszony był stan oblężenia, byłaby to niezawodnie oznaka, że Austrija z Francją zerwała stanowczo i zbliżyła się do Prus i Moskwy. Nie z poufnych zwierzeń się w dziennikach, lecz z faktów, z czynów odgadnąć będzie można najpierw zwaną w polityce zewnętrznej.

Odbyta d. 28. października w Tuillerjach rada ministrów pod prezydencją cesarza była bardzo długa, w skutek — czego obiegały po Paryżu niepokojące pogłoski, i giełda spadła.

W paryżkiej korespondencji do *Times* czytamy: „Jeden z francuzkich marszałków — jak powiadają Niel — ma być wysłany w ważnej misji do Petersburga, gdzie zapewne aż do powrotu ks. Montebello zabawi. Cesarz Napoleon — tak sobie tłumaczy do poselstwo — chce po raz ostatni spróbować, czy się car nie da nakłonić do tych ustępstw względem Polski, jakie europejska dyplomacja na nim wymóżyła. Bez wątpienia cesarz powoduje się ile możności ludzkimi uczuciami w każdym kroku, dążącym do przełamania uporu Moskwy, jednakże niechyłoby mu niemilo ani byłoby wielkiem rozczarowaniem, gdyby się polskie powstanie aż do wiosny utrzymało. Bezpośrednio przed wojną krymską, cesarz zwrócił się wprost do Mikołaja z prośbą, która jak wiadomo została bez skutku; a przed wojną przeciwko Austrii, marszałek Niel jeździł do Turynu w misji pozornego, a nie tylko pozornego pokoju.“

Z pola walki doniosła *Gazeta Lwowska*, że pozawczoraj za Sokalem, koło Kostiaszyna przeszedł oddział ochotników w Lubelskie. Z innej strony dowiadujemy się, że to był nie jeden, lecz dwa oddziały, które pojawiły się na granicy Lubelskiego. Brak jednak ma być obu oddziałom odzieży i obuwia z powodu, iż c. k. władze austriackie pokonfiskowały w Żółkiewskim znaczną ilość butów i płaszczy. Samych spodni skonfiskować miało 1,800 par.

Obadwa oddziały spędziwszy graniczne pikietki kozackie, posunąć się miały w głąb kraju. Głoszą, iż jeden z nich dnia wczorajszego stał się już z Moskwą, i że pobił ją, lecz i sam poniósł względnie do swej liczby dotkliwe straty, poczem poszedł w głąb kraju. Wiadomości jednak nie ma pewnej.

Donoszą również od granicy Lubelskiego, że w całym województwie ruch jest wielki. Tylekroć głoszone pospólne ruszenie przychodzi w całym województwie do skutku. Moskale koncentrują swe siły w głównych miastach. Cała ludność męska, zdolna do broni, tak szlachta jak mieszczaństwo, jak lud rolny, gromadzi się w bufcie liczniejsze.

Major Gieszkowski, dowodzący zbierającym się pod Łętownią oddziałem ochotników lubelskich, który się rozpięchł przed patrolami austriackimi dnia 18. października, otrzymał dymisję.

Inwalid *Petersburgski* z dnia 23. b. m. ogłasza w formie urzędowej wiadomy ukaz Murawiewa, zabraniający używać po urzędach języka polskiego na Litwie i Rusi.

Annenkow dostał obywatelstwo honorowe w Kijowie.

Kapitan Bornesen statku angielskiego Bessie, który niedawno kilkaset karabinów choiał wprowadzić do Gdańska pod fałszywą deklaracją, został przez władze pruskie skazany na 6,000 talarów i konfiskatę broni, w razie zaś niemożności zapłacenia, na rok aresztu.

Niektóre dzienniki wiedeńskie traktują sprawę zabójstwa Kuczyńskiego, jako wypływ woli i wyroku Rządu narodowego. Tymczasem u nas we Lwowie uważają je wszyscy jako czyn pojedynczej osoby, chociaż być może, że z motywów politycznych.

Warszawa 28. października.

(Bz) Pomimo że dzisiejszej nocy udało się policji moskiewskiej zabrać w pewnym domu przy ulicy Jasnej rodzaj drukarni, o której rozpowiadają, że służyła do wydawnictwa *Nepodległości* i innych pism Rządu narodowego — wyszedł dziś z „drukarni narodowej“ rozkaz dzienny naczelnika miasta, w którym tenże mówi między innemi:

„Rząd narodowy jako dobry gospodarz we własnym kraju, chce przede wszystkim chronić mienie obywateli, i pozbawiać wroga środków materialnych, które mu tak są potrzebne. Przypomina więc obywatelstwu, że używanie ciemnych barw było tylko oznaką prostoty i skromności, która odpowiada długiej walce z wrogiem, — było oznaką uczucia powszechnego, przez co naród nasz, wypróbowany dziewięćmiesięcznym zniszczeniem, wytrwały w cierpieniach, oddany walce, udowodnił dobitnością wielkich czynów, że umiał dobrze zużytkować dni przygotowań, smutku i żałoby. Ogłasza się przeto narodowi, że Rząd narodowy nie kasując wstrząsliwosci od wszelkich zabaw i widowisk ani unikania zbytku wszelkiego w ubiorach, czem i nadal postawa godności narodowej ma się odznaczać wobec wroga — nie uważa już za obowiązujące używanie barwy czarnej w strojach jako zewnętrznej odznaki żałoby. Moskwa chce nowym sposobem wydzierać pieniądze narodowi. Zdrowy rozum nakazuje tak postępować, aby Moskwa nie osiągnęła swego celu.“

Rozkaz ten zrobił dobre wrażenie na mieszkańcach Warszawy, a Moskale zrobili zupełnie fiasco ze swą ustawą.

Dzisiaj znowu od samego rana odbywa się pogonka na ulicach. Łapia kogo się podobą: podeślanych, młodych, chłopców, dziewcząt, prowadzą do bud policyjnych, rewidują tam do naga, a następnie wiodą do koszar mirowskich, gdzie urządzono naprzedce aresztu w miejsce ratuszowych. Z cytadeli codziennie już teraz odchodzą transporta w głąb Moskwy dla robenia miejsca nowym więźniom, których biorą bez końca i miary. Dziesiąty już dzień odbywa się ta chwytanina bezprzykładna w dziejach, a w tych dziesięciu dniach przeszło 500 ludzi zamknięto w cytadeli, tak, że jużśmy zubożeli zupełnie na to nagrawanie się z ludzkości, i nie widać innego środka ratunku, jak tylko walkę na zabój z rządem, który wyrzekł się wszelkich podstaw moralności, tyle tysięcy poświęcił i wywioził z kraju ludzi, a pomimo to na reklamacje dworów śmie twierdzić, że to mała partja za granicą robi powstanie, naród zaś cały wstrętny jest ruchowi.

Na rozkaz Rządu narodowego wszyscy urlopowani wrócić mają bezzwłocznie do obozów, a naczelnikom oddziałów polecono, być oszczędniejszym w wydawaniu urlopów.

W nocy ubiegłej był alarm na Pradze. Za rogatkami ząbkowskimi pokazał się podjazd konny i po kilku strzałach ze strażą tam wystawioną popędził w kierunku Grochowa. Moskale sądzili, że kilka tysięcy powstańców chce atakować Pragę. Do białego dnia stali pod bronią.

Ceny targowe

— Z targu wiedeńskiego dnia 26. października notują: wołów sztuk 3446 (galicyjskich 1459); płaceno za sztukę wagi 530—710 funt. 115—168 1/2 zł. Centnar mięsa 21—24 zł.

— Na targu lwowskim dnia 30. października przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 2,50, żyta 1,36, jęczmienia 1,20, brzołki 1,50, grochu 1,67, owsa 1,13, kartofli 50 kr.

Przyjechali d. 30. października.

PP. Tabora J. z Czerniowca, Lutowski B. z Sniatynki, Augustynowicz B. z Woszczanicy, hr. Starzyński B. z Derewni, Harsdorf E. z Podola.

Wyjechali d. 30. października.

PP. Ks. Czetwertyński W. na Podole, hr. Kalinowski W. do Bakowiec, hr. Ożarowski K. do Lackiego, Czajkowski H. do Bóbrki, R. do Cieszanowa, br. Błażowski C. do Nowosiółek.

Kurs lwowski, z dnia 29. października.	Dają w. a.	Żądają w. a.
Dukat holenderski	5 32	5 38
Dukat cesarski	5 34	5 39
Moskiewski półimperyal	9 19	9 26
Moskiewski rubel srebrny	1 75	1 76
Pruski talar kur.	1 67	1 68
Galic. listy zast. w. a.	72 88	73 63
Galic. listy zast. m. k.	76 54	77 30
Galic. oblig. ind. m. k.	74 —	74 63
Pożyczka narodowa.	81 28	81 35
Akcyje kolei żel. gal.	196 25	198 —

Kurs wiedeński z dnia 29. października.	W. a.	Ż. a.
Oblig. długu państwa 5% za 100 g. m. k.	75 40	
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 g. m. k.	81 30	
Losy z r. 1860	97 50	
Akcyje banku narod. za 1000 g.	791 —	
Akcyje Towarzystwa kred. na 200 g.	185 80	
London 10 funt sterlingów	112 —	
Dukaty cesarskie sztuka	51 40	
Srebro za 100 złr. w. a.	111 90	

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	Instytut kupuje sprzed.	Za kupon wy- pada
	złr. kr. złr. kr.	
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	74 — 74 50	1 23
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79 27 79 80	1 29

Lwów dnia 29. października. 1883.
Laskowski.

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór.
Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczór.
Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.
Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.
Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.
PRZYCHODZĄ: do Lwowa z Krakowa 9.30 rano — 9.15 wieczór.
Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.
Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Uwiedomienia.

Skład obuwia.

stowarzyszenia szewców lwowskich.

Świeżo zaopatrzony we wielką obfitość obuwia tak męskiego jak żeńskiego, rzadkiej dobrot i pięknej roboty, poleca szanownej Publiczności swe wyroby szczególnie dla ich trwałości i niesięchanie tanich cen.

Na placu Marjackim pod l. 1.
607 3—15

Na dniu 25. i 26. listopada b. r.

odbędzie się

LOSOWANIE
wielkiej loterii państwa,

przy której główne wygrane wynoszą złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, i t. d.

w srebrze. Losy do tego ciągnięcia mogą być dostarczone, i to cały los za przesłaniem 6 złr.
pół tegoż 3
czwarta część 150

Plany i listy ciągnięcia za darmo.

Karol Schäffer,

handel papierami publicznymi w Frankfurcie nad Menem.

611. 1—4.

Biuro informacyjne.

Podpisany w Przemyśle zamieszkały inspektor i główny agent c. k. uprzyw. zakładu Asekuracji powszechnej (Assicurazioni generali) oznajmia w skutek pozyskanej od wysokiego c. k. Namiestnictwa koncesji, iż począł utrzymywać spis następujących się sprzedaży lub wydzierżawień dóbr ziemskich, realności, ziemiopłodów, materiałów i wyrobów, tudzież pomieszczeń do wynajęcia i potrzebnych prywatnych oficerów, oraz osób podobne załatwienia poszukujących, w którym celu uprasza ile możności o dokładne zlecenia za listami frankowanymi, aby był w stanie wszelkim życzeniom zadość uczynić.

609 2—3

Leopold Oksza Orzechowski.

„Wiener Lloyd.“ „Neueste Nachrichten.“

Um Irrungen vorzubeugen, machen wir das Publikum darauf aufmerksam, dass die „Neuesten Nachrichten“ seit 12. October unverändert in Tendenz, Haltung, Format und Einrichtung unter dem Titel „Wiener Lloyd“ erscheinen. Nebst dem politischen Theile widmet das in allen Lesekreisen beliebte Journal nummehr auch eine besondere Sorgfalt den für Gallien so wichtigen nationalökonomischen und geschäftlichen Interessen.

Grundbesitzer, Kaufleute und Industrielle finden darin ein sehr reichhaltiges und belehrendes Material. Näheres im Inseraten-Theile unseres Blattes.

Pränumerationen - Einladung.

Am 1. und 16. eines jeden Monats beginnt ein neues Abonnement auf das grosse politisch-geschäftliche Journal

„WIENER LLOYD“.

Erscheint täglich zweimal, als Morgen- und Abendblatt.
nebst Verlosungs-Anzeiger als Gratis-Beilage.

Pränumerationen - Preise.

Mit täglich einmaliger Postversendung:
Für 3 Monate 5 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Für 3 Monate 6 fl. — kr.
Briefe versiegelt und frankirt an die Administration des Wiener Lloyd, Wollzeile Nr. 15.
593 3—0

Najnowsze

znowu nowemi wygranami pomnozone

Wielkie pieniężne losowanie

2 milionów i 700.000 marek

w którym tylko wygrane wyciągnięte będą zagwarantowane i nadzorowane przez rząd państwa.

1 oryginalny los kosztuje 8 złr. w. a.
1/2 tegoż 4 „ „ „
1/4 „ 4 „ „ „
1/8 „ 4 „ „ „

Miedzy 18.200 wygranymi znajduje się główne wygrane marków 250000, 150000, 100000, 50000, 2 po 25000, 2 po 20000, 2 po 15000, 2 po 12500, 2 po 10000, 1 na 7500, 5 po 5000, 7 po 3750, 85 po 2500, 5 po 1250, 105 po 1000, 5 po 750, 155 po 500, 270 po 250 marek i t. d.

Początek ciągnięcia 11 przyszłego miesiąca.

Pod moją wszędzie znaną i ogólnie lubioną dewizą:

„Gottes Segen bei Cohn!“

(Boskie błogosławieństwo u Cohna!)

były zawsze największe wygrane, a największy los był już 18 razy za moim pośrednictwem wygrany.

Zlecenia zagraniczne wraz z przesłaniem pieniędzy w wszystkich sortach pieniężnych papierowych wykonuję jak najlepiej pod zachowaniem tajemnicy i poselam natychmiast po ciągnięciu listy urzędowe ciągnięcia i wygrane pieniądze.

606. 3—0.

Laz. Sams. Cohn

bankier w Hamburgu.

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO,

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie gubernium wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnym przekonaniu się o zbawiających skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. k. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu całej monarchji.

Ten niezrównany, przez różne towarzystwa uczczone, aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i zagranicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwaczom się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic doulenreux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia. Przy reumatyzmie i gósciu nacierają się części zbolale dwa razy na dzień z rana i wieczorem osobliwie po parowej kąpieli obwinawszy te części flanelą, by łatwiej do potu je przyprowadzić. — Flaksy, i ból głowy cudownie prawie odejmuje. — Od szumu w uszach uwalnia i ból zębów całkowicie usmierza, kładąc trochę bawełny napojonej tym balsamem w uszy albo na ząb chory; w szkorbutcie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Do płukania dziąseł i zębów zepsutych używa się w ten sposób, by do pewnej ilości wody tyle dodać balsamu, aby woda dobrze zabielała, toż samo w ten sposób używa się przy zapaleniu gardła tej mieszaniny. Przy piegach ogólnie nieczystościach skóry po obmyciu tych części czystą wodą — później obmywa się wyz wspomnianą mieszaniną te części. Na rany skaleczenia i poparzenia wszelkiego rodzaju — nalewa się na miejsce uszkodzone czysty balsam — później się te miejsca bandażuje to jest obwija się czystym płótnem — w pół godziny zaś robią się tylko okłady tak często, by zupełnie nie wy-schły, maczane w jednej czwartej części balsamu a trzech części wody; w ten sposób używany w zadziwiająco krótkim czasie najskuteczniej goi i dla tych swolich nadzwyczajnych własności w wojskowych lazaretach upowszechnionym został. W kurczach żołądka najwłaściwiejszym z najlepszych skutkiem używa się w następujący sposób: bierze się kawałek cukru zmazanego w wodzie i daje się 10 do 14 kropli — jeżeli kurcz w 10 minutach nie nastąpi powtarza się ta sama dora, przyczem powierzchownie naciera się żołądek czystym balsamem.

W zapaleniach oczu okazał się balsam Vektoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwatki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropli balsamu, poczem woda zabiela i później umaczawszy płócienną cienką szmatkę, przemywa się nią oko kilka razy — toż samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako środek higieniczny-toaletowy ma także nieposłednie miejsce, używając go w małej ilości z wodą nie tylko piegi niszczy i opalenie od słońca całkowicie zdejmuje, ale skórę w czystości zachowuje i marszczki gładzi. — Do płukania ust z wodą użyty dżiśta wzmacnia, żeby od puscia, a szczególnie od tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny wreszcie z ust odór zupełnie oddala.

Balsam kroplami na gorącą łopatkę spuszczaany, najprzyjemniejszą woń wydaje i najkosztowniejsze zapachnidlą do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje.

Skład główny utrzymują: W Altonie Priester, w Bernie Schottola i Kropatschek, w Gracu p. T. Purgleitner, w Hamburgu Louis James Mayor, w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Moledziński apt. pod barankiem, w Linen A. Hofstätter, i Vieltguth i syn, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laner), P. Mikolasek apt., R. Rucker i B. Stiller, w Nowym Yorku Berendsohn, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Török i A. Thalmayer i spółka, w Preszburgu Fr. Heinrich, w Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nentwich, Fr. Vsetecka, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Potzman, J. Voigt i J. Weiss.

Pojedyncze składki mają: W Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G. Johann apt. pod czarnym orłem, w Bochni p. Niedzielski, w Buczaczu p. Kodrebski et Kercel i p. Lipschütz. — W Budzie węgierskiej p. Ludwik Bukacz, w Buzynie p. Necki, w Brodach pp. W. H. Klobner i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Mcerl i Fadenhecht, w Brzostku Por. Zieniewicz, w Cieszynie p. Schröder, w Czerniowcach p. J. Rożanski i Ign. Schürch, w Debicy p. J. Mastowski, w Dzikowie p. N. Girzyński, w Efferding p. Bendl i Fotliczeni C. Worcel, w Freistad p. J. Schiffner, w Glinianach p. Helm, w Gródku p. Tomaszewski, w Hall p. K. Richter, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis p. William Kru ger, p. Robertsohn, p. Solcher, p. Bremer, w Husiatynie austr. p. Feliks Michalewicz, w Husiatynie ros. p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Lachowicz, w Kalaszu p. Szlesinger, w Kamieniu podolskim p. Dr. Petalas, w Kentach p. Mrozowski, w Kolomyi p. Kupfermann, i p. J. Sidorowicz apt. w Komarnie p. Emperle, w Krakowie p. Dobrzański, w Krakowie p. Stockmar, w Kremsmünster p. W. Koffler, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Maresch, we Lwowie p. E. benberger apteka podwzg. koronę, apteka pod złotym lwem, apteka pod złotym słoniem, p. Brun i p. Horn, w Łancucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimiu p. W. Polaczek, w Przemyśle pp. Bajer, Nahlik, i Praczyński, w Przemyślanach p. Miedlicki, w Przeworsku p. F. Switalski, w Rawie p. Diestl, w Radziwie chowie p. A. Jaskiewicz, w Rozdole p. Kornberger, w Rymanowie p. E. M. Burski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Gilatowski, Riedl, i Kriegerstein, w Sokalu p. Mnsil, w Sokolowie p. Danczak, w Strzyżowie p. Zajczkowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicz ap. pod kłob., w Stanisławowie pp. W. Majewski i Switalski aptekarz, w Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sienawie p. E. Madkowski, w Skalicie p. Dziembowski, w Stejer p. J. Stiegler, w Strumieniu p. Różycki, w Strzynie p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, i p. E. Kiernig w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Piątek, w Tyśmienicy p. Necki, w Wels p. F. Vieltguth, w Wadowicach p. Górecki, i apteka cyrkularna, w Wilejce p. F. J. Wontorek, w Zaleszczykach p. J. Kodrebski, w Zatorze F. Winnicki, w Żółkwi p. Krzyżanowski, w Złoczowie p. Petesch, w Żurawnie p. Postępski.

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie raczą się zgłosić do jednego z głównych składów.

Cena dla Austrii jednej flaszeczki kosztuje 1 złr. 50 kr. w. a. — dla Niemiec 1 pruski talar — dla Rosji 1 rubel w srebrze — dla Anglii 3 szylingi — dla Francji 3 franki — dla Turcji 24 piastry — dla Ameryki 1/4 dolara. (8)

„DODATEK do

FRYDERYK SCHUBUTH

w rynku pod liczbą 164

poleca swój jak najlepiej asortowany

SKŁAD PŁOCIEN

wszelkich gatunków web (tkaniny)

rumburskich i holenderskich,

prawdziwej lnianej adamaszkowej i cwełichowej białizny

na 6, 12, 18 i 24 osób,

jakoteż pojedynczych obrusów i serwet, nakryć do kawy i serwet desertowych, białych i pstrych chustek do nosa.

lnianych i bawełnianych dymek,

chustek batystowych,

prawdziwie lnianego płótna żaglowego, nici do roboty pończoszkowej,

prawdziwą potendorfską bawełnę do robót pończoszkowych, nicianych i

bawełnianych pończoch i szkarpetek, koszul białych i kolorowych męskich.

583. 1—3.